

„Niech człowiek powróci do zmysłu religijnego”

ks. Julián Carrón*

„Tak szybko zmieniający się świat wymaga od chrześcijan gotowości do poszukiwania form i sposobów, które pozwolą głosić zrozumiałym językiem wieczną nowość chrześcijaństwa”. Te słowa papieża Franciszka opisują postawę ówczesnego arcybiskupa Montiniego, w momencie, kiedy objął diecezję Mediolanu: ogromną uwagę skierowaną na sytuację człowieka, ze świadomością, że „współczesny człowiek stopniowo traci zmysł religijny” i że „potrzebna jest rozumowa rehabilitacja zmysłu religijnego” (1957), aby wiara stała się odpowiedzią na potrzeby życia. W tych samych latach ks. Giussani dostrzegł w licealistach to zagubienie autentycznej religijności i dlatego – idąc w ślad za kard. Montinim – napisał *Zmysł religijny* (1957), by ukazać rozumność wiary wobec wyzwań świeckiej kultury swojej epoki.

W swojej pierwszej encyklice, *Ecclesiam Suam* (1964), Paweł VI pisał, jak można wypełnić to zadanie: „Jeśli Kościół będzie zyskiwał coraz jaśniejszą świadomość siebie”, będzie mógł „wysłuchiwać się w głos człowieka, a raczej w jego duszę, aby go potem nie tylko rozumieć i szanować, lecz także, ile możliwości spełniać jego życzenia. (...) nasz dialog nie może w żadnym wypadku godzić się z zaniedbaniem obowiązku zachowania naszej wiary”. Sprowokowany tymi słowami, ks. Giussani kilka miesięcy później pisał, że „dialog zakłada otwartość na drugiego, ale także własną dojrzałość, krytyczną świadomość tego, kim jestem”.

Ks. Giussani podzielał spojrzenie Pawła VI na wyzwanie, jakim dla Kościoła jest sytuacja współczesnego człowieka, w „świecie głęboko się zmieniającym, w którym tak wielu rzeczom pewnym się przeczy albo się je kwestionuje”, a także na to, od czego można zacząć naprawę. W momencie, używając słów Benedykta XVI, historycznego przełomu – w roku 1968 – wszyscy udzielali tej samej odpowiedzi. Ks. Giussani lubił powtarzać słowa papieża, który na tę katastrofę odpowiadał z pokorną pewnością, że jest Obecność będąca źródłem prawdziwego człowieczeństwa i nadziei: „Gdzie jest ten «Lud Boży», o którym tyle się mówiło i wciąż mówi, gdzie jest ta «swego rodzaju grupa etniczna»? Co jest jej spoiwem? Jakie ma cechy? Jaka jest jej organizacja? Dobrze wiemy, że Lud Boży ma dzisiaj, w tym momencie historii, nazwę znacznie bardziej znajomą: to Kościół” (1975).

A w *Evangelii Nuntiandi* (1975) powraca do metody misji jako jedynej odpowiedzi na pytania człowieka: „Dobra Nowina musi być głoszona przede wszystkim świadectwem” chrześcijan, które „wzbudza w sercach tych, którzy patrzą na to, jak oni żyją, nieodparte pytania: dlaczego tacy są? Dlaczego tak żyją?”. Zdumiewa współbrzmienie z papieżem Franciszkiem: „Kościół nie rośnie dzięki prozelityzmowi, ale przez swą atrakcyjność”.

Ks. Giussani zawsze z wdzięcznością wspominał ludzką uczciwość i światłe prowadzenie najpierw arcybiskupa Montiniego, a potem Pawła VI, jego postawę wobec dobra, jakie działo się w Kościele: choćby przez zezwolenie na rozpoczęcie pracy wychowawczej z młodzieżą z Mediolanu, a potem towarzyszenie w rozwoju Ruchu, aż po słowa, które Paweł VI skierował do niego na Placu Świętego Piotra 23 marca 1975 r.: „Odwagi, idziecie dobrą drogą!”. W ten sposób zachęcał do kontynuacji, jak robił to już wcześniej, w połowie lat pięćdziesiątych.

W obliczu tego wszystkiego, odczuwamy ogromną wdzięczność do naszej Matki Kościoła, uznającej dziś wielkość świadectwa, jakie Paweł VI dał Chrystusowi: Jedynemu, który bierze sobie do serca całe nasze człowieczeństwo.

**przewodniczący Bractwa Komunia i Wyzwolenie*